WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 61. **Bochum, czwartek, 28 maja 1896.** Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Dortmund. Towarzystwo „Jedność“ urządziło przedstawienie amatorskie, z którego przewyżka przeznaczoną była na budowę klasztoru OO Franciszkanów. Tak amatorzy, jak i amatorki wywiązali się z swego zadania bardzo dobrze, za co im oklaskami podziękowano. Wielka szkoda tylko, że sala tak licho była zajęta, chociaż zapraszając wszystkie w pobliżu znajdujące się towarzystwa, liczyliśmy z pewnością, że ze względu na cel tak ważny Rodacy licznie się zbiorą i te kilka trojaków, które może niejeden na taniec by wydał, lepiej na budowę przybytku Pańskiego ofiarują, tem więcej, że tam coś nowego usłyszeć i ucieszyć godziwie się mogli. Stawiło się wprawdzie kilka towarzystw jako też uniewinniło się jedno, ale reszta świeciła nieobecnością. Towarzystwom, które nas swą obecnością zaszczycić raczyły składamy nasze serdeczne podziękowanie, jako też to przyrzeczenie, że o ile siły nasze starczą, ich wzajemnie popierać będziemy. Daj Boże jak najprędzej upamiętanie nam wszystkim, abyśmy wreszcie poznali, że wspólna moc tylko nas ocalić może, że zgodą i solidarnością najdalej zajdziemy.

(Jeżeli tow. N. rzeczywiście tak sobie postąpiło, jak w korespondencyi zostało opisane, to należy mu się surowa nagana. Odnośne ustępy skreśliliśmy jednak, gdyż poprzednio musimy całą sprawę dokładnie zbadać. Red.)

Monaster. Z przeszłej korespondencyi z Monasteru (z kwietnia) dowiedzieli się szan. czytelnicy, że panuje tutaj pod względem religijnym i narodowym wielka obojętność, okazująca się w braku poczucia obowiązku chodzenia na zebrania Towarzystwa św. Wojciecha, odbywające się co niedzielę. Z tego powodu zwołało się walne zebranie. Pomimo tak wielkiej liczby Rodaków w tutejszej okolicy, dochodzącej aż do dwóch tysięcy, przyszło tylko około czterdziestu wiarusów. Mówca w gorących słowach przemawiał, dając pogląd na całą działalność towarzystwa w przeciągu tego roku. Ubolewał nad tem, że taka mała liczba (tylko około dwudziestu) do towarzystwa należy, a jeszcze mniej na zebrania przychodzi. Głównym tego powodem zdaje się być brak duchowieństwa polskiego, które by się tym ludem opiekowało, i co z tem jest połączone brak nabożeństw polskich. Wymowne słowa Rodaka i zachęty do regularnego uczęszczania spowodowało, iż — trzech nowych członków do towarzystwa przystąpiło.

Zdawało się, że cały ten wzniosły przebieg zebrania poskutkował, gdyż jakoś regularniej członkowie przychodzili. W tym czasie odprawił O. Andrzej polskie nabożeństwo, na które dosyć wielu się stawiło; wielkie było jednak rozczarowanie wszystkich, gdy tenże wcale na zebranie Tow. św. Wojciecha nie przyszedł, pomimo, iż jest duchownym opiekunem tego towarzystwa. Zniechęciło to, jak się zdaje wielu członków, iż ten, którego pieczy są powierzeni, tak mało się o nich troszczy. W ostatnim czasie zbierało się tylko około siedmiu rodaków; w końcu nawet i tym przychodzenie w tak małej liczbie sprzykrzyło się, objawili więc życzenie, żeby towarzystwo rozwiązać.

Obserwując stósunki tutejszych robotników widzi się, że oświata u tych ludzi bardzo nisko stoi; nie czują oni tej potrzeby łączenia się i niewidzą, że właśnie katolickie towarzystwa mają im brak kazań polskich niejako zastąpić, gdyż tam zawsze usłyszą Ewangelię i wykład tejże, które w dodatku do „Wiarusa Polskiego“ się znajdują. — Wzywa się zatem członków towarzystwa do regularniejszego uczęszczczania na zebrania, rodaków zaś, którzy w żaden sposób przychodzić niechcą, do pilniejszego czytywania gazet. — Miesiąc nowy rozpocznie się wkrótce, zapisujcie zatem jak najliczniej „Wiarusa Polskiego“, gdyż głównie przez czytywanie gazet oświata podnieść się może.

Zabezpieczenie życia

jest obowiązkiem nietylko społecznym lecz i narodowym, gdyż takowe jest niczem więcej jak oszczędnością wydoskonaloną, przy której trzeźwość, zadowolenie, bystrość, oświata, handel i przemysł zwolna, lecz pewno już same z siebie się krzewią.

Szanownym czytelnikom pozwalamy sobie podać treść broszury, która we Francyi rozeszła się przed kilkoma laty w setkach egzemplarzy.

Otóż kapitał stał się w dzisiejszych czasach o wiele potrzebniejszym, aniżeli kiedykolwiek dawniej. Naturalną jest to zatem rzeczą, że każdy ojciec rodziny dążyć powinien do utworzenia dla siebie i swych dzieci jakiegoś kapitału, tej najpotężniejszej dźwigni przy wszelkiego rodzaju zajęciach jak i przedsiębiorstwach. Lecz w jaki sposób najłatwiej zdobyć kapitał? Czy istnieje jaki absolutnie pewny środek ku temu? W wiekach średnich przychodzono do mienia nieraz na drodze rozboju; giełdowicze przychodzą także do mienia na drodze modnych bo już bezkrwawych rozboi; — a dla ludzi zdrowych przezornych i uczciwych pozostaje tylko jeden środek, to jest nie wydawać całego zarobku aż do ostatniego grosza, lecz coś odkładać na czarną godzinę.

Każdy człowiek bez wyjątku, poświęcający się jakiejkolwiek produktywnej pracy, przedstawia pewien kapitał i to kapitał tem większy, im skuteczniejszą jest jego praca i im ten człowiek jest młodszym. Człowiek pracujący podobnym jest do maszyny, która dopóty przynosi dochody, dopóki funkcyonuje. Gdy ta maszyna się zużyje, ustaje wszelki dochód i wszelka jej wartość. Dla tego nakazuje przezorność właścicielowi maszyny nie wydawać całego uzyskanego z niej dochodu, lecz zaoszczędzać co rok jakąś część, aby po zużyciu maszyny starej zakupić nową i w ten sposób nadal dochody pobierać. Jeżeli maszyna zużyje się w 15—20 latach, to kapitał na zakupno nowej maszyny musi być w przeciągu tych 15—20 lat uzbierany. Operacya ta nazywa się amortyzacyą, a osobny rachunek amortyzacyi prowadzi przecież każdy postępowy przedsiębiorca. Otóż i człowiek, którego działalność zużywa się z biegiem czasu tak samo jak działalność maszyny i którego praca także tylko czasowy dochód przynosi, powinien w ten sam postępować sposób i część dochodu z własnej odkładać pracy, aby w ten sposób utworzyć nowy kapitał trwały, w miejsce kapitału znikomego reprezentowanego przez życie ludzkie, którego trwałości nikt przecież z góry oznaczyć nie zdoła.

Oszczędność sama przez się nie prowadzi jednak koniecznie do tego celu, gdyż oszczędność jest wprawdzie pierwszym warunkiem, zapewniającym uzbieranie kapitału, ale nie jest warunkiem jedynym. Drugim koniecznym warunkiem do uzbierania kapitału jest czas. Gdyby ten, który jest żywicielem rodziny, mógł liczyć na pewno, że pożyje jeszcze 10, 15, 20 lub więcej lat i że w ciągu takowych nie zachoruje, ani okaleczeje, wówczas wystarczyłoby może składać co rok pewne kwoty, do kas oszczędności, lub zakupywać papiery procentowe, aby spadkobiercom zapewnić posiadanie potrzebnego kapitału, lecz któż przewidzieć może nieubłaganą godzinę swej śmierci. A jakież straszne są te dni żałoby, które następują po przedwczesnej śmierci ojca-żywiciela! Każdy troskliwy ojciec rodziny przejęty jest nieustanną trwogą na samą myśl, że odwołanym być może z tego świata zanim zadanie swoje spełnić zdoła. Jakże obronić się tej strasznej myśli? Czy istnieje jaki środek, aby uchronić te istoty, dla których praca ojca jedynym była utrzymaniem, od rozpaczy i nędzy w razie wczesnej jego śmierci? Tak jest, środek taki istnieje i to środek zupełnie pewny, niemylny, niezawodny, a nim jest z a b e z p i e c z e n i e ż y c i a. Ktokolwiek podpisze umowę na zabezpieczenie życia, z tem stałem postanowieniem, że warunków tej umowy ściśle przestrzegać będzie i pierwszą premię na zabezpieczenie życia swojego zapłaci, osięgnął on już z góry ten rezultat, do którego inną drogą dojść mógłby dopiero po 20, 25, 30 latach lub zgoła i nigdy, gdyż do wszelkiego rodzaju osobistych oszczędności zbyt łatwy przystęp mają osobista pokusa, rodzina, nieustająca domowa potrzeba i odkładanie oszczędności do szczęśliwszych czasów. Z chwilą podpisania kontraktu utworzył sobie każdy zatem poniekąd kapitał, co zrozumieli od dawna już Francuzi i Niemcy. Przez podpisanie kontraktu tego zobowiązał się zabezpieczony oszczędzać punktualnie pewną kwotę, gdyż w oznaczonym terminie musi płacić premią; oszczędności swych nie naruszy, bo ich nie ma do dyspozycyi, tak jak się ma do dyspozycyi książeczkę kasy oszczędności lub list zastawny, a chociaż kontrakt zabezpieczenia na życie przedstawia pewną wartość, chociaż go i zastawić i sprzedać może, nie uczyni tego lekkomyślnie, gdyż kontrakt ten jest zapewnieniem egzystencyi jego żony i dzieci, na wypadek, gdyby go śmierć przedwczesna z ich grona wyrwała, kontrakt ten jest posagiem jego córki, jest przyszłością syna! A jeśli rzeczywiście spotka go nieszczę-

ście śmierci przedwczesnej, to rodzina otrzyma pełny zabezpieczony kapitał, chociażby dopiero jedna tylko premia zapłaconą była, podczas gdy bez polisy na zabezpieczenie życia rodzina ta nie mógłaby otrzymać nic więcej, prócz szczupłych oszczędności jednego roku. Przez zabezpieczenie życia usuwa się przeto główny i najtrudniejszy warunek oszczędzania kapitału w zwykłej drodze t. j. czas, gdyż niezabezpieczony na życie potrzebuje niezbędnie żyć pewną ilość lat, by oszczędził kapitał naprzód oznaczony, gdy tymczasem ubezpieczony na życie, chociażby umarł w pierwszym miesiącu po zawarciu tego kontraktu, już ma zapewniony cały ten kapitał, na oszczędzenie którego nieubezpieczonemu 10, 15, 20 lat lub i dłuższego czasu potrzeba, gdyż w kasach zabezpieczających rośnie zazwyczaj procent od procentu, a koszta administracyi są zwykle mniejsze od kas oszczędności, w których koncentrują się zwykle kapitały mniejsze. Znaczenie ubezpieczenia życia zrozumiał najlepiej Napoleon III, który rodzinie swej zapewnił miliony w najzamożniejszych stowarzyszeniach angielskich. Przykład nieszczęśliwego śmiertelnika tego przekonać powinien wszystkich o znikomości najwybitniejszych nawet stanowisk i stać się bodźcem dla wszystkich, aby rodzinie swojej zapewnić zawczasu jaką taką przyszłość, gdyż czasy są ciężkie, a nikt pewien jutra, lecz przyszłość do tych należeć będzie, którzy z myślą o jutrze zawsze i wszędzie postępują naprzód!

(Dokończenie nastąpi.)

Koronacya cara w Moskwie.

Onegdaj o godz 3 po południu wkroczył orszak carski do Kremla. Odpowiednio do ułożonego z góry programu ustawili się najwyżsi urzędnicy dworu, zagraniczni dygnitarze, członkowie rady państwa i najwyższy marszałek dworu na estradach, wzniesionych przy południowem wejściu do Kremla pomiędzy wieżą Iwana Wielkiego i kościołem archanioła Michała. Przy tej bramie południowej zsiadł car z konia i otoczony został niezwłocznie przez ministra dworu hr. Woroncowa-Daszkowa, ministra wojny, jenerał-adjutantów i innych członków carskiego dworu wojskowego. Carowa i carowa wdowa wysiadły z pojazdów, przyłączył się do nich orszak i wszyscy udali się do kościoła. W kościele Wniebowstąpienia, dokąd skierował się pochód, zebrały się tymczasem wybitniejsze osobistości, które nie znalazły pomieszczenia w samym pochodzie. Przed wieżą kościoła ustawił się św. synod z duchowieństwem na czele, aby powitać parę carską i carowę wdowę wodą święconą i śpiewem. 85 wystrzałów armatnich zawiadomiło miasto o tem powitaniu pary carskiej przed bramą kościoła koronacyjnego carów. Para carska skłoniła się przed relikwiami i ucałowała św. obrazy. Tymczasem ustawili się dygnitarze dworscy w podwójnym szeregu, aby towarzyszyć parze carskiej w drodze z katedry Uspieńskiej do pałacu. Para carska, carowa wdowa, najbliższe otoczenie i książęta zagraniczni udali się następnie do katedry archanioła Michała, gdzie oczekiwał na pochód archimadryta nowogrodzki z krzyżem i wodą święconą. We wszystkich kościołach odbywały się nabożeństwa z okazyi szczęśliwego przybycia pary carskiej.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Człuchów. W kościele człuchowskim odbyła się 19 bm. uroczysta introdukcya ks. prob. Melza na tamtejsze probostwo. Komisarzem biskupim był ks. dziekan Neumann z z Hamersztyna a przedstawicielem patronatu królewskiego p. landrat dr. Kersten. Na tę uroczystość zebrało się 36 księży.

Z Kościerskiego. „Landbank" hakatystów nabył 19 bm. na subhaście dobra rycerskie Schoenhof(?) za 35,000 mrk. w celu rozparcelowania i szerzenia germanizacyi.

Z Chojnickiego. Na miejsce nauczyciela Bocka, ewangelika w Rytlu, który dobrowolnie podziękował za urząd nauczycielski, ustanowionym został nauczyciel Henschke także ewangelik z Pr. Frydlądu, a na nowo utworzoną trzecią posadę czteroklasowej szkoły w Rytlu powołanym został nauczyciel Brzeziński z Rudzisk pod Czerskiem, z seminaryum tucholskiego, któremu z góry powierzono udzielanie religii w czwartej klasie w polskim języku, co dotąd nie bywało.

Gwałtu co się dzieje! „Posener Tageblatt" denuncyuje za „Tilsiter-Zeitung" Litwinów pruskich, że dążą do rozbicia Niemiec; wszak ten podnosi patryotnik tamtejszy z powodu broszury niejakiego dr. Sauerweina alias Girenasa, uczonego litewskiego, który w broszurze wydanej z powodu śmierci księcia Czartoryskiego prawi o połączeniu się Polaków, Litwinów i Węgrów. Hałas ten, którym szowiniści niemieccy usiłują zasmakować swoje drapieżne instynkta, ma widocznie przeszkodzić wymiarowi Litwinom pruskim sprawiedliwości, do czego rząd już przystąpił zaprowadzając w szkołach na Litwie pruskiej naukę języka litewskiego. Trudno zrozumieć, z jakiej racyi do hecy antylitewskiej mieszają nas Polaków-katolików. Chyba nieczyste sumienie przywodzi im ciągle na pamięć Polaków!

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Gniezno. Najprzew. ks. Arcypasterz, pragnąc wyrazić uznanie ks. Piotrowiczowi, za jego czynność niestrudzoną i skuteczną działalność, powołał go od 1 lipca na urząd penitencyarza przy katedrze gnieźnieńskiej mianując go zarazem kanonikiem kolegiaty świętego Jerzego w Gnieźnie.

Jutrosin. Dziekanem jutrosińskim w miejsce ks. Riedla, który dla choroby o zwolnienie z urzędu prosił, zamianowany ks. Fligierski, proboszcz w Konarach.

Chodzież. Za inicyatywą ks. prob. Gajowieckiego powstała tutaj kasa pogrzebowa, liczy ona już 117 członków.

Poznań. Referendarysz p. Wierzbicki, syn znanego obywatela gnieźnieńskiego pana Władysława Wierzbickiego, mianowany został asesorem sądowym w obwodzie sądu nadziemiańskiego w Poznaniu.

Ostrów. Strażnik kolejowy Modrzyński przejechany został onegdaj przez pociąg wychodzący wieczorem o godz. 9 z Ostrowa do Ostrzeszowa. Smierć nastąpiła na miejscu.

Gniezno. W święto Wniebowstąpienia Pańskiego i w niedzielę następną odbyły się w naszej archikatedrze uzupełniające święcenia

Zbój.

Powiastka góralska.

Lecz teraz dopiero zaczęły się kłopoty dla biednej Kubiakowej. Stefek był dla niej prawdziwym kukułczem jajem w obcem gnieździe. W sam dzień pogrzebu swego ojca uciekł z chaty i dopiero coś o dobę później znaleźli go ludzie w rowie pod cmentarzem, gdzie byłby zmarzł niezawodnie, gdyby nie wierny Kudłacz co się położył obok niego wyjąc żałośnie.

— Biedny chłopak! — westchnął nieznajomy. I cóż w tem dziwnego, że on woli to dobre wierne zwierzę, niż owe złośliwe dzieciska, które mu niewinnie dokuczają.

— Ale dajcie pokój panoczku! — przerwał przewodnik — ten mały zbój i psisku potrafi dać się we znaki, bo niechno tylko zobaczy, że się ono czasem i do Antka połasi, to wpada między nich jak dzikie zwierzę i tłucze kijem z taką zaciętością, jak gdyby obydwu chciał pozabijać.

— No i żaden z nich nie próbuje mu się obronić?

— Ani myśli! Antek jest młodszy i trochę niedołęga, a Kudłacz jest tak przywiązany do zbója, że tylko wyje i u nóg mu się czołga...

Góral chciał jeszcze coś dodać, ale nasz turysta rzuciwszy okiem na ostatnie promienie zachodzącego słońca powstał z miejsca, przypominając mu, że już czas wracać do gospody.

Nazajutrz po tem, cośmy opowiedzieli powyżej, skoro tylko mgły poranne opadły w gorach, a słońce podniosło się swobodnie na widnokręgu, powietrze było tak przejrzyste, że na tle jego można było dojrzeć siniejące malowniczo najodleglejsze wierzchołki Tatrów, i policzyć orły skalne unoszące się w niezmierzonej przestrzeni. To też i znany nam już Antek Kubiak, który już o tak rannej godzinie wypędzał na paszę niewielką trzódkę matczyną, pomimo lichej guni niezbyt dobrze osłaniającej plecy przed chłodem poranku i skąpego zapasu owsianego placka jaki miał wystarczyć dla niego i dla Stefka na całodzienną strawę, czuł się przecież tak szczęśliwym, że zaczął wyśpiewywać jedną z najweselszych piosneczek, której się nauczył od starszych pastuszków. Górskie echa powtarzając nutę prostej jego melodyi, nadawały jej tyle wdzięku, że nasz chłopiec upojony mimowolniee własnym głosem, zapomniał zupełnie, że młody jego krewniak, powinien już był dawno połączyć się z nim przy trzodzie. Przypomniało mu to dopiero szczekanie Kudłacza, który machając ogonem biegł prosto ku niemu. Roztropne zwierzę obejrzało się dokoła i zauważywszy, że byli sami tylko, rzuciło się do kolan Antka i podniósłszy kudłaty łeb ku jego twarzy, zaczął się z nim pieścić pośród oznak najżywszej radości.

— Kudłaś! mój Kudłaś poczciwy, drogi kochany! — wołał Antek, tuląc do siebie wiernego towarzysza — pójdź tu, pójdź do mnie. Ach! już tak dawno nie pieściliśmy się z sobą!

— A ty niegodziwy zdrajco! fałszywcze! — zabrzmiał tuż nad ich uszami głos nadbiegającego z przeciwnej strony Stefka. — Dam ja tobie pieszczoty! pokażę ci zaraz co to jest bałamucić mi psa, puszczaj go natychmiast, niech go zbiję, a potem rozprawimy się z sobą.

Antek spojrzał błagalnie na rozzłoszczonego chłopca, który już grubym kijem zamierzył się na Kudłacza. Pies przytulił się do nóg swego obrońcy, który walcząc z największem wysileniem z mocniejszym od siebie przeciwnikiem, odbierał gęste razy przeciwko niemu wymierzone, kiedy wtem nagle zbliżywszy się zanadto do brzegów pochyłego wzgórza stracił grunt pod sobą.

Głuchy łoskot spadającego ciała, a za nim lekkie plusnięcie rozległy się jedno po drugiem i w jednej chwili Antek wraz z Kudłaczem zniknęli z oczu przerażonego Stefka.

Naraz gniew zaciekły, który nim miotał znikł w obec grozy popełnionego występku.

— Boże! Boże! co ja zrobiłem! — krzyczał, targając w rozpaczy gęste czarne włosy. Toć ja naprawdę jestem zbójem! Zabiłem Antka a razem z nim mego jedynego przyjaciela na ziemi! Tak zbój, zbój jestem, nie napróżno tak mnie nazywają wszystkie dzieciaki! Nie ujdę teraz kary ludzkiej, a potem gorszej jeszcze na tamtym świecie. Tak rozprawiając głośno, Stefek opuścił z pośpiechem miejsce okropnego wypadku i biegł wprost przed siebie po górach i skałach, dopóki wyczerpany głodem i utrudzeniem nie padł bez zmysłów na ziemię.

Skoro oprzytomniał nareszcie spostrzegł przy ostatnich promieniach zachodzącego słońca dwóch obcych ludzi obok siebie, z których jeden unosił mu głowę, podczas kiedy drugi starał się wlać mu trochę wody w zamknięte usta.

Byli to ludzie już nie młodzi i dość ubogo ubrani, ale w ogorzałych twarzach malowało się tyle poczciwej dobroduszności, że Stefek mimowoli nabrał otuchy. Starszy z nich widząc, że chłopiec otwiera oczy, ujął go za ramiona i zapytał po węgiersku:

— A co lepiej ci teraz?

Ale nasz młody góral nie rozumiał tego języka.

— No, Miszka Keczerp! sprobój się czego dowiedzieć. Wszakże ty dość często bywasz w tych stronach i rozumiesz mowę tutejszych ludzi.

Ten, którego tak nazwano zbliżył się z kolei i gładząc po twarzy Stefka, zapytał dość zrozumiale:

— Czy chcesz, żebyśmy cię odprowadzili do ojca?

— Mój ojciec w grobie — jęknął Stefan.

— A matka?

— Umarła jeszcze przed nim.

— Jak ci na imię chłopcze?

— Stefan!

— Piszta! (po węgiersku Stefcio) — powtórzył nieznajomy, z wyrazem tkliwej życzliwości patrząc w pobladłą twarz młodego górala.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

na dyakonów i subdyakonów. Nadto otrzymali święcenia subdyakonatu w święto Wniebowstąpienia Pańskiego następujący klerycy 7 kursu: ks ks. Oskar Krupski, Stanisław Podkomorski, Karól Smorawski, Gr. Wagner, Walenty Nowicki. Święcenia kapłańskie otrzyma niebawem prawdopodobnie 17 kleryków.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Lipiny. W nocy z 19-go na 20-go bm. zakradli się złodzieje do tutejszego kościoła parafialnego. Sługa kościelny, który rychło rano w środę przechodził koło kościoła, słyszał w nim szelest, przystanął, zawołał na złodzieja i poszedł zaraz po pomoc. Zanim jednakże wrócił, złodziej uszedł bocznemi drzwiami, odkręciwszy u jednych drzwi śruby zamek przytrzymujące i rozbiwszy u drugich rygle. Zdaje się, że złodziejska wyprawa nie opłaciła mu się wcale, bo znaleziono wprawdzie skarbonę rozbitą, ale było w niej jeszcze kilka marek pieniędzy, które niezawodnie stanowiły całą jej zawartość. Złodziej — jak się pokazało — dał się zamknąć dnia poprzedniego na wieży lub na chórze i ztamtąd spuścił się do nawy kościelnej za pomocą linki, którą odciął od dzwonu.

Od Gliwic. Na placach tryneckich rozpoczną niebawem roboty około założenia nowej kopalni węgli. Kopalnia jest własnością pana Suermondta.

Racibórz. W środę o godzinie 1 po południu wybuchł pożar w niezamieszkanym domu siodłaka Józefa Morcinka w Szaradzie. W krótkim czasie stanęły w płomieniach nietylko budynki Morcinkowego gospodarstwa, ale i zagrody Jana Pientki, Wiktoryi Skubacz i Łukasza Czogali. Wszystkie budynki spaliły się do szczętu. Sikawki zjawiły się z całej okolicy, ale nie było już co ratować.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Za inicyatywą ambasadora austryackiego w Berlinie odbyło się w kościele św. Jadwigi uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. arcyksięcia Karola Ludwika.

Izba panów, jak wiadomo, przyjęła nie tylko tak zwany paragraf asesorski, ale nadto wbrew uchwale Izby deputowanych przywróciła przepis, wedle którego czas dodatków państwowych do pensyi ma się obliczać dopiero w cztery lata po nominacyi na asesora sądowego. Izba deputowanych ograniczyła ten czas na trzy lata. Wedle uchwały Izby Panów wynosiłaby ogólna kwota 15,114,200 mr. czyli 388,000 mr. mniej, aniżeli dzisiaj. a przeciętna suma dochodu spadłaby z 4200 na 4095 marek.

Francuzki szowinizm w Alzacyi i Lotaryngii jest równie oporny jak polski w Prusach — dekretuje organ Związku rólników i radzi rządowi aby w krajach koronnych zaprowadził kolonizacyę na modłę pruskiej, osadzając samych doskonałych patryotów niemieckich na ziemi alzackiej. Widocznie „świetne“ rezultaty komisyi kolonizacyjnej w Prusach, nasuwają tę myśl zachłanego Bundu rólników niemieckich.

Hildesheim. Policya w Hildesheimie uznała związki zawodowe za związki „polityczne“, uważając, że dążenie do pomyślniejszych warunków pracy jest przedmiotem politycznym. Tamtejsze związki zawodowe już podobno poczyniły kroki odpowiednie, aby rzecz tę wyjaśnić na drodze sądowej. I to zajście przemawia znowu za gruntownem zreformowaniem ustawodawstwa o stowarzyszeniach.

Wiedeń. Cesarz Franciszek Józef przyjmował na audyencyi burmistrza Strobacha i wyraził nadzieję, że teraz powrócą normalne stosunki do administracyi gminnej. Burmistrz zaręczał, że będzie się z całej siły starał spełnić życzenie cesarza.

Carogród. Sułtan zawezwał na audyencyę greckiego patryarchę, aby uspokajająco podziałał na ludność chrześciańską na Krecie. Wybór nowego waliego dla Krety napotyka trudności; obecnie mówią, że Abdullah basza, wali z Scutari, został na to stanowisko przeznaczony. Abdullah basza udał się do Carogrodu.

Masawa. Korpus operacyjny posuwa się powoli ku Masawie. Pierwsza kolumna przybyła onegdaj do Senafe. W pobliżu Kerenu wojsko włoskie zniszczyło abisyńską bandę rozbójniczą, stoczywszy z nią kilka potyczek.

Z różnych stron.

W bochumskiej „Westfälische Volks-Zeitung“ znajdujemy następujące ogłoszenie: „Für die Polen. Die Wallfahrt nach Hardenberg findet am 31. Mai d. J. statt. Die Abfahrt erfolgt Morgens 7 Uhr Berg.-Märk. Fahrkarten sind bis 31 d. M. Roonstrasse 23 zu haben A Gwizek.“

Herne. Na cesze „Shamrock“ okaleczał górnik Jakób Taralla.

W Langendreer będzie Najprzew. ks. Biskup dr. Hubert Simar udzielał św. Sakrament Bierzmowania w końcu lipca.

Hamme. Pewien górnik przyszedłszy w pjanym stanie do domu wszczął kłótnię z żoną, porwał nóż i przebił ją, tak że śmierć zaraz nastąpiła. Złoczyńcę aresztowano. Dziewięcioro drobnych dzieci zostało pozbawione rodziców.

Cenne wyznanie. Na synodzie powiatowym w Grudziądzu wyznał w swoim wykładzie pastor Kallinowsky z Radzynia, że bezreligijność wzmaga się skutkiem ustawodawstwa cywilnego, że szkoła pod względem moralnym i religijnym nie spełnia swego zadania i że kościół nie ma swobody nauczania.

W Rotthausen najechał wóz na jadącego na kole mężczyznę. Kołownik został lekko okaleczony, ale kołowiec jego zdruzgotany został zupełnie.

Friedrichsruh. Książę Bismarck opłakuje zgon — swego psa Tyrasa. „Ważną“ tę wiadomość roznoszą pisma niemieckie po świecie. Kto wie, czy z tego powodu nie wybierze się jaka pielgrzymka kondolencyjna do Friedrichsruh!

Wycieczka hołdownicza Ślązaków do pustelnika w Friedrichsruh odbędzie się w dniu 6 czerwca br. Komitet zajmujący się doprowadzeniem do skutku tej pielgrzymki uznał, że dzień ten jest najstósowniejszy i sądzi, że Bismarck na niego się zgodzi, jeśli nie zajdą jakie nadzwyczajne przeszkody. Dosyć długo wyczekiwał książę na swoich wielbicieli śląskich, to też prawdopodobnie obecnie ich przyjmie. Szczęśliwej drogi — byle tylko nie powrócili z próżnemi żołądkami do domów, tak jak uczestnicy rozmaitych innych pielgrzymek, którzy spieszyli bić pokłony swemu bożkowi a doznali tak przykrego rozczarowania, że ich pozostawiono na dworze bez żadnego posiłku.

Sędziwy wiek. Niedawno do jednego z lekarzy w Moskwie zgłosił się pewien starzec z prośbą o opatrzenie skaleczonej ręki. Lekarz, opatrując ranę, zdziwiony powierzchownością starca, zdradzającą bardzo podeszły wiek, zapytał go, ile ma lat. Pokazało się, że starzec urodził się w roku 1757 za panowania carycy Elżbiety i żył kolejno pod panowaniem Piotra III, Katarzyny II, Pawła, Aleksandra I, Mikołaja I, Aleksandra II i III, a teraz pod panowaniem Mikołaja II-go. Do 86 roku był woźnicą w jakimś bogatym domu w Moskwie; ale gdy raz wywrócił kolasę z krewną swoich państwa, zesłano go na Sybir. Tam żył do roku 1891, w którym powrócił do ojczyzny. Obecnie 139-letni staruszek ma się zupełnie dobrze i odbywa częste pielgrzymki do miejsc świętych.

Żywy nieboszczyk. Do gazet rosyjskich donoszą, z powiatu ufimskiego o następującym fakcie: U popa wsi Bogorodzkoje, a następnie w zarządzie gminnym zgłosił się niedawno włościanin tejże gminy, Iwan Tymochin, którego jako nieboszczyka pochowano przed pięciu laty. I śmierć i pogrzeb Tymochina były zapisane w księgach gminnych, sam zaś T. opowiadał swe dzieje „pośmiertne“ w ten sposób: Zachorowałem nagle i w parę dni potem umarłem. Pamiętam doskonale, jak mię obmyli, ubrali i włożyli do trumny. Pamiętam śpiew popa i płacz żony i dzieci. Wiedziałem, że mnie mają pochować, ale nie mogłem ani krzyknąć, ani się poruszyć. Wreszcie zanieśli mnie na cmentarz, ale że grób jeszcze nie był gotów, grabarze zostawili mnie w trumnie, a sami poszli na obiad, licząc, że po obiedzie skończą grób i pogrzebią mię. Zostawszy sam na cmentarzu, ocknąłem się i zrobiłem wysiłek, chcąc się podnieść. Słabo przybite wieko trumny odskoczyło. Wyszedłem z trumny, ale bałem się wracać do wsi, gdzieby mnie pewnie wzięli za upiora albo czarownika. Zamknąłem też trumnę i pobiegłem do lasu, gdzie przepędziłem noc, a rano poszedłem gdzie mnie oczy poniosły. Byłem ja w wielu wsiach i osadach przez te kilka lat, pracowałem, różnie się wiodło, źle i dobrze, ale zewsze markotno mi było między obcymi, tęskniłem do swoich. Zresztą, zakończył naiwny chłopek, toć i koniec końców paszport człowiekowi potrzebny, bez tego żyć trudno. Żywego nieboszczyka zaprowadzono do wsi Trampetówki, gdzie odrazu poznali go krewni, sąsiedzi i ci. co go 5 lat temu chowali. Rzecz się wyjaśniła i Timochin znowu wpisany został w poczet żyjących.

Porządki u fryzyerów i golarzy. W jednem ze specyalnych czasopism niemieckich dr. Blaschko w artykule pod tytułem: „Hygiena golarstwa“ wylicza cały szereg chorób skóry i włosów, które częściej lub rzadziej nabywane bywają w izbach golarskich. Przeniesienie przez golenie przymiotu dr. Blaschke uważa za stwierdzone, cholery za możliwe, gruźlicy za niewątpliwe. Zarażenie bywa bądź bezpośrednie, kiedy sam fryzyer jest chory, lub pośrednie przez ręce i przyrządy (ręczniki, noże, pędzle, gąbki, puszki do pudru, grzebienie, szczotki) z klienta na klienta. Aby zapobiedz złemu, lekarze zalecali już przed laty: 1) odkażanie pędzli przed każdem użyciem wodą wrzącą lub wyskokiem bezwodnym, 2) świeżą bieliznę, 3) własne pędzle i 4) własne puszki klientów. Obecnie dr. Blaschko żąda najprzód wydania w tym względzie rozporządzeń administracyjnych i ustanowienia specyalnych rewizorów dla golarń, nauczania fryzyerów w tej kwestyi i wreszcie dla zapobieżenia zarażeniu bezpośredniemu zmuszania fryzyerów do leczenia się w szpitalach w przypadkach chorób zaraźliwych. Wypadki chorób, nabywanych przy goleniu, są bardzo częste. Panowie golarze lekceważą zupełnie hygienę golenia. Nie tylko nie odkażają oni brzytew wrzącą wodą, lecz i pędli nie myją i ręczników używają kilkakrotnie, przenosząc je z klienta na klienta. — Rady lekarzy niemieckich godne są uwzględnienia.

Oryginalny lecz prawdziwy fakt mamy do zanotowania, — pisze warszawski „Kuryer Codzienny“. — W okolicy podmiejskiej miasta NN. od pewnego czasu używał sławy znachor. Leczył ludzi różnemi ziołami i lekarstwami i wszyscy pacyenci roznosili sławę wiedzy znachora na wszystkie strony. Klientela wzrastała i po kilku latach znachor kupił sobie kolonijkę i ożenił się. Wydarzył się jednak wypadek, który zachwiał sławę znachora. Oto leczony pacyent umarł. Krewni nie omieszkali tu i owdzie skarżyć się i rzecz doszła do przedstawicieli władzy. Wydelegowano komisyę, która przybywszy na miejsce zapytała znachora, na jakiej zasadzie zajmuje się leczeniem. Zainterpelowany znachor wyjął z szuflady biurka dyplom, z którego okazało się, iż jest wykwalifikowanym doktorem i przez lat 5 praktykował w jednym z warszawskich szpitali. Członkowie komisyi niewymownie zdziwili się rezultatem tej sprawy. W następstwie lekarz-znachor opowiadał swoje koleje życia. Po otrzymaniu dyplomu na lekarza, mieszkając w Warszawie i praktykując w szpitalu, miał tak licznych pacyentów, iż po kilku miesiącach... sprzedano mu meble za zaległe komorne. Cierpiał po prostu nędzę. Wyjechał na prowincyę, lecz i tu nie lepiej mu się wiodło, a ponieważ w okolicy znachor cieszył się powodzeniem — został przeto znachorem. — Dalszy ciąg historyi wiadomy. Rzecz prawdziwa, z uwagi jednak na osoby, nazwisk przytoczyć nie możemy.

Towarzystwo św. Piotra i Pawła w Marten

podaje do wiadomości, iż dnia 31-go maja obchodzi

uroczystość poświęcenia chorągwi

na sali pana Brand'a przy dworcu kolońskim. Na uroczystość tę zapraszamy wszystkie towarzystwa, które odebrały listowne zaproszenia i także te, które ich nie odebrały dla braku adresów, upraszamy ażeby zechciały nas odwiedzić z chorągwiami, ale bez pałaszy. Poświęcenia chorągwi dokona O. Korneliusz. Przy tej sposobności odbędzie się nabożeństwo polskie. Pochód do kościoła o godz. 3-ciej. Zabawa będzie połączona z koncertem, deklamacyami itd. Wstępne dla członków 30 fen., dla niecłonków przed czasem 50 fen., przy kasie 75 fen. Taksamo zapraszamy wszystkich Rodaków i Rodaczki z Marten i okolicy. Przewyżka z zabawy zostanie przeznaczona na chorągiew.

Zarząd.

Towarzystwo świętego Marcina w Kirchlinde

donosi swym szan. członkom i wszystkim Rodakom zamieszkałym w Kirchlinde i okolicy, iż tu w Kirchlinde będzie ksiądz polski słuchał spowiedzi św. w sobotę po południu 30-go maja i tak samo w niedzielę 31-go maja. Nadmieniam członkom towarzystwa św. Marcina, iż Towarzystwo będzie w niedzielę na drugiej Mszy św. o godz. 8-mej przystępować wspolnie do Komunii św., więc proszę członków, ażeby każdy przybył z oznakami i nadmieniam, ażeby członkowie się trzymali razem, ażeby niebyło jak po raz ostatni, że dosyć poszło na pierwszej Mszy do Komunii św., a pod chorągwią nie było nieomal nikogo. Po południu będzie polskie nabożeństwo. — 28-go czerwca br. będzie pielgrzymka do Werl. Kto chce w niej brać udział, może się do mnie zgłosić. Dalsze szczegóły będą w „Wiarusie Polskim“ ogłoszone.

M. Dratwiński, prezes.

Towarzystwo świętego Michała w Bruchu

podaje do wiadomości wszystkim Rodakom w Bruchu i okolicy, że w środę dnia 3-go czerwca o godzinie 5-tej po południu będzie próba śpiewu pieśni kościelnych w lokalu towarzystwa u p. Möllera, które będą śpiewane podczas procesyi Bożego Ciała. Prosimy wszystkich Rodaków, którzy mają czas, aby się na próbę śpiewu stawili i to nietylko członkowie tow., lecz wszyscy Polacy w ogóle, którzy chcą wziąść udział w procesyi. Taksamo tych, którzy są wybrani za przewodników w procesyi prosimy, by się stawili w oznaczonym dniu dla lepszego porozumienia się. Procesya odbędzie się w dzień Bożego Ciała. Początek o godz. 9-tej rano. Prosimy wszystkich Polaków z Bruchu i okolicy, by jak najliczniej na procesyą się stawili.

Zarząd.

Koło śpiewaków polskich „Harmonia“ w Wattenscheid

podaje do wiadomości, iż dnia 31-go maja br. na sali p. Willken Voedestr. odbędzie się nasza **zabawa** urozmaicona przez koncert, teatr i taniec. Taksamo zapraszamy wszystkie Koła śpiewackie, do których były listowne zaproszenia porozsyłane, a mianowicie do Rotthausen, Gelsenkirchen, Ueckendorf, Bickern, Bochum i Katernberg. Początek koncertu o godz. 4-tej po południu. Niniejszem upraszamy o przybycie wszystkich mających wolę na naszej zabawie być obecnymi. Kartki wstępu przedczasem po 50 fen., przy kasie 75 fen., dla członków 30 f.

Zarząd.

Towarzystwo św. Augustyna w Rotthausen

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 31-go maja o godzinie $^1/_2$12-tej przed południem odbędzie się posiedzenie w sprawie brania udziału w uroczystości Bożego Ciała przy procesyi, która się ma odbyć w Boże Ciało br. O liczny udział członków prosi

Zarząd.

Towarzystwo św. Jana Chrzciciela w Ueckendorf

donosi swym członkom i wszystkim Rodakom w Ueckendorf i okolicy, że w przyszłą niedzielę dnia 31-go maja bierzemy udział w pielgrzymce do Neviges. Chorąży winni się punktualnie stawić. Wymarsz do Steele o godz. 4-tej rano z sali posiedzeń, a ztamtąd pociąg odchodzi o godz. 7-mej rano. Którzy sobie życzą w tej pielgrzymce brać udział, to niech się zgłoszą do przewodniczącego Stefana Malchrowicza przy ulicy Josefsstr. 13, a tam można bilety nabyć po 1 mr. 10 fen. Uprasza się też wszystkich Rodaków i Rodaczki o jak najliczniejszy udział. Członkowie w czapkach i oznakach tow.

Zarząd.

Towarzystwo świętej Barbary w Gelsenkirchen

donosi swym członkom, że w niedzielę dnia 31 maja bierze udział w pielgrzymce do Neviges. Zarazem oznajmia się publiczności polskiej w okolicy Gelsenkirchen, że Rodacy mogą bilety nabyć w Gelsenkirchen u p. Beszczyńskiego, w Rotthausen u p. M. Pospiecha. Kompania wychodzi z Gelsenkirchen-Neustadt z lokalu tow. św. Barbary o godzinie ćwierć przed 5-tą rano. Członkom Towarzystwa św. Barbary donosi się też, iż posiedzenie odbędzie się 7-go czerwca o godz. 4-tej po poł. O liczny udział tak w pielgrzymce jak i w posiedzeniu uprasza

Przewodniczący,

Helmstedt.

Towarzystwo św. Barbary w Helmstedt obchodzi dnia 14-go czerwca

3-cią rocznicę swego istnienia.

Wszystkie towarzystwa prosimy uprzejmie, aby nas swoją obecnością zaszczycić raczyły. Tak samo i tych Rodaków, którzy się w okolicy Helmsteckiej znajdują, a nie będąc członkami, dowiedzą się o naszej rocznicy, prosimy, aby i oni nas nawiedzili. Program: O 3-ciej godz. po poł. odbędzie się nabożeństwo z polskim śpiewem, ztąd pochód przez miasto do p. Seelke, gdzie po przywitaniu gości i delegatów nastąpi zabawa i potrwa do $^1/_2$8, potem odegrane będą dwa piękne teatry i potem będzie taniec. Towarzystwa biorące udział w naszej zabawie mają wstęp wolny. O liczny udział uprasza

Zarząd.

Lütgendortmund.

Donosimy szanownym Rodakom i Rodaczkom z okolicy Lütgendortmund, niemniej sąsiednim Tow., iż w święto Bożego Ciała występujemy z polskiemi pieśniami przy odgłosie muzyki podczas procesyi. Nie wątpimy, iż towarzystwa śś. Piotra i Pawła z Marten, św. Marcina w Kirchlinde i śś. Cyryla i Metodego z Langendreer, w których to miejscowościach procesya zapewne będzie dopiero w niedzielę, wezmą udział w procesyi naszej. Członkowie odnośnych tow. winni wystąpić z oznakami. Porządek w procesyi nast.: postępujemy na ostatku nie jak inne lata, potem szan. Rodaczki prosimy, aby wszystkie przed kapelą postępowały, aby się żadna nie błąkała, potem kapela, za nią chorągiew i członkowie, za członkami reszta Rodaków. O liczny udział prosi

Zarząd.

Towarzystwo świętego Antoniego w Frohnhausen

podaje do wiadomości, iż w niedzielę dnia 31-go maja o godz. 4-tej po poł. odbędzie się **walne zebranie** na sali zwykłych posiedzeń u p. W. Terbowen. Ponieważ mamy ważne sprawy do załatwienia przeto upraszamy o jak najliczniejszy udział. — Goście mile widziani.

M. Adamczak, przewodniczący, Jan Kostrzewa, sekretarz.

Polska służąca

poszukuje służby albo roboty u polskiego państwa zaraz lub od 1-go czerwca. Zna ona roboty polne i domowe.

Zgłosić się proszę do

Franciszka Call,

Bruch, Grullviertelstr. nr 10.

Podziw wzbudzające

szkło powiększające

można nabywać u mnie za

tylko 1,50 mr.

(które za poprzedniem nadesłaniem 1,80 mr. franko posyłam).

Szkło powiększające odznacza się tem, że każdy przedmiot 400 razy powiększony widzieć można, dla tego pył i dla oka niewidzialne robaczki tak są wielkie jak małk.

Szkło moje powiększające, — zwane po niemiecku „Wander-Microscop“ jest nieodzownie potrzebne do nauki botaniki i zoologii i **dawno już pożądanym przyrządem domowym,** do podszukiwania wszystkich artykułów spożywczych, czy nie są fałszowane i mięsa, czy nie zawiera trychin. W ostatnim czasie szkodliwe zarazki znajdujące się w zepsutem mięsie i serze spowodowały śmierć niejednego człowieka. Żyjące w wodzie, a ludziom okiem dostrzedz się niedające małe zwierzątka widzieć można, jak wesoło w wodzie pływają.

Prócz tego zapaotrzone jest powiększające szkło w przyrząd dla **posiadających krótki wzrok**, za pomocą którego i najmniejsze pismo czytać mogą. Dokładny sposób użycia dołączony jest do każdego pudełeczka. Sprowadzać można od

J. Kann, Hamburg I.

Bickern.

Papierosy:

Wulkany, Mariposy, Turkfort itd. wybornego smaku, doborowej jakości.

Skład towarów kolonialnych

zaopatrzony we wszystkie towary korzenne oraz w wyborne kiełbasy, szynki, margarynę itd. wszystko po cenach umiarkowanych.

Cygara i tabaka

do zażywania i żucia, tylko najlepszej jakości.

Książki

do nabożeństwa, powieściowe itd. oraz papier z napisami polskimi.

Proszę szan. Rodaków o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa. Z szacunkiem

Józef Józefoski,

Bickern, Bahnhofstr. 63a.

Masło naturalne.

Wysyłam sądek pocztowy masła od 18 funtów za zaliczką pocztową.

M. Benjamin, posiedziciel

Friedrichshof.

Herbaty

ruskie, po 1,80, 2, 2,50, 3, 4 4,50, 5, 6, 7,50, 9, 11 i 15 mr. za funt ruski. Porto 50 fen.

Toruński Dom wysyłkowy (J Ziółkowski) Thorn 14.

Kołpaki, czapki dla towarzystw, wykonane we własnym warsztacie we wszelkich kolorach i formach. Dalej wszelkiego rodzaju od znaki metalowe i jedwabne wykonywam rzetelnie stósownie do zamówienia.

Juliusz Offszanka,

Bochum, Buddenbergstr. 10.

Tadeusz Kościuszko.

Jego życie i czyny. Cena 30 f. z przesyłką 35 fen

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Pieśni na Boże Ciało

i przygodne z dodatkiem różnych Litanii. Cena 15 fen., z przesyłką 18 fen.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Tanie książki.

Ofiary zabobonu. Powieść obyczajowa z czasów polskich z zeszłego stulecia. Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

Domicyan. Powieść z pierwszego wieku dziejów chrześciańskich. Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

Górka Klemensowa. Powieść odnosząca się do zaprowadzenia chrześciaństwa na Sląsku. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Trzy śluby czyli Marya nie opuści tych, którzy u niej szukają pociechy w utrapieniu. Cena 35 fen., z przes. 40 fen.

Podróż po wszechświecie. Popularne rozprawy o księżycu, słońcu, planetach, gwiazdach. Z licznymi ilustracyami. Cena 90 fen., z przes. 1,00 mr.

Obrazki czeskie z czasów odrodzenia. Cena 25 fen., z przes. 30 fen.

Żywoty św. Jadwigi, błog. Kunegundy, błog. Salomei. Cena 10 fen., z przes. 13 fen.

Powiastki ludowe. Trzy tomy po 40 fen. z przes. 45 f.

Piekło, czy jest, czem jest i co czynić, aby się do niego nie dostać? Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

Książeczka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym. Cena 30 fen., z przes. 40 fen.

Zabawa z Jezusem przez Mszę świętą. Cena 10 fen., z przes. 13 fen.

Wspomnienia wygnańca Litwina. (1806-1834.) Cena 1,00 mr. z przes. 1,10 mr.

Kroże. Opowiadanie na czasie przez Stanisława Miłowskiego. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Jarmark na św. Dominika. Cena 20 fen., z przes. 25 fen.

Król Wojtek i królowa Jaga. Cena 20 fen., z przes. 25 fen.

Hajdamak czyli Noc św. Jędrzeja. Powieść ukraińska. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Nauka o Bierzmowaniu

wraz z modlitwami przed i po przyjęciu Sakramentu tego.

Cena 10 fen., z przesyłką 13 fen.

Adres: **Wiarus Polski — Bochum.**

Dla nowożeńców:

Obrazy Swiętych Pańskich

i różne inne religijne

w pięknych pozłacanych, czarnych i brunatnych oprawach, od 2 aż do 30 marek,

krzyże z postumentami i do zawieszania, różańce, szkaplerze, obrazki w książkę, medaliki itd.

poleca w wielkim wyobrze

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“

Bochum, Maltheserstr. 17a.

Nieprzyjaciele rodziny chrześciańskiej.

Nauki i rady dla ludu polskiego.

Zebrał i ułożył

Ks. Franciszek Liss.

Cena 20 fen. z przes. 30 fen., dla sprzedających z drugiej ręki wysoki rabat. Zamówienia pod adresem:

„Wiarus Polski“, Bochum, Maltheserstr. 17a.

Zbiór pieśni nabożnych katolickich

do użytku kościelnego i domowego, wielką księgę, mocno oprawną, zawierającą przeszło 1100 pieśni, kilkadziesiąt mszy i nieszporów na ważne uroczystości polecamy po 3 mr. przesyłką franko 3 mr. 50 fen.

Melodye czyli nuty

od wszystkich tych pieśni, dla organistów i kółek śpiewackich. Cena 7 mr. z przesyłką 7 mr. 50 fen.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.